Węzełek

FOR MEMBERS ONLY

NUMER 93
KWIECIEŃ 1978 ROK 18

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

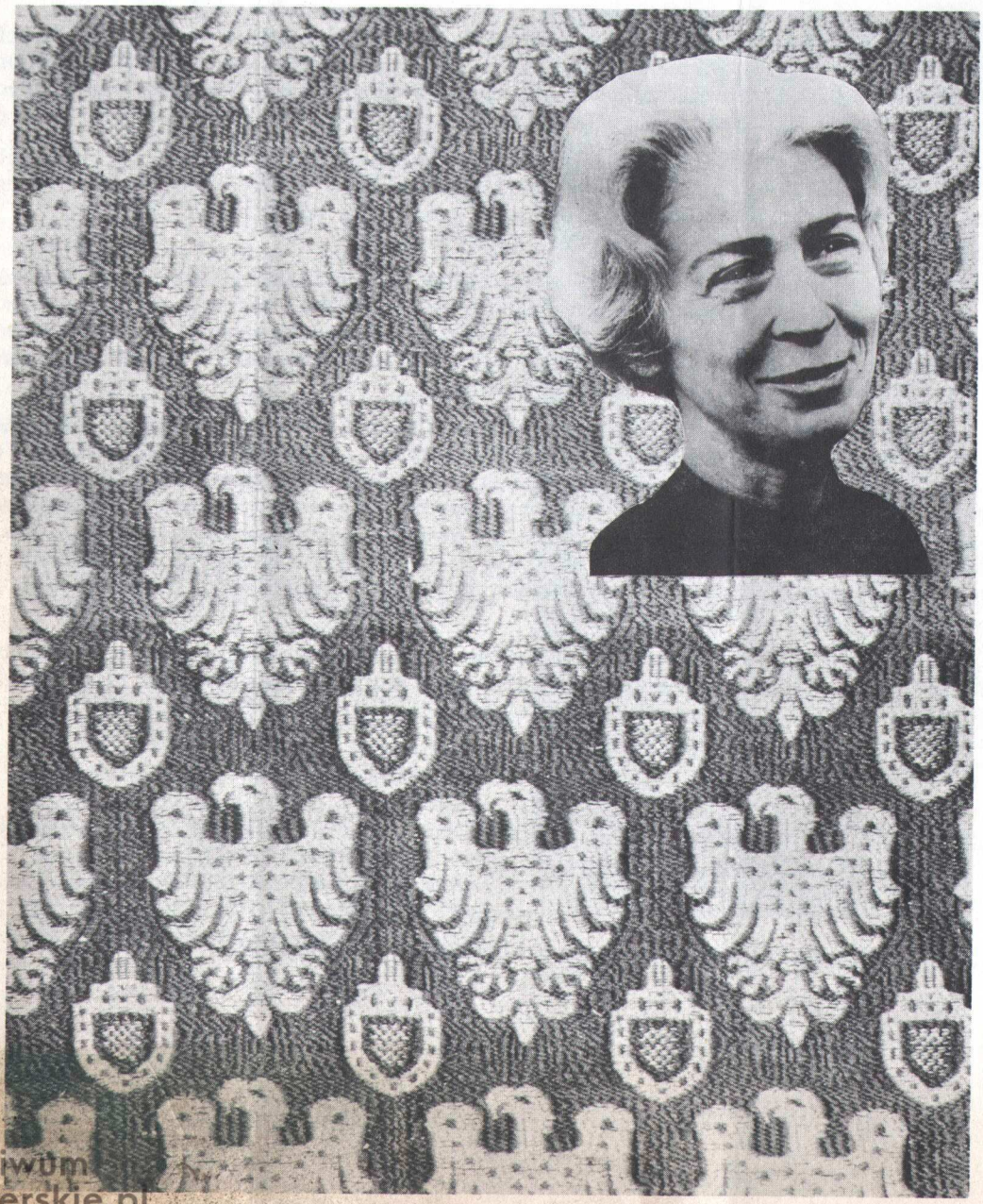

archiwum harcerskie.pl

Halina Mikołajska

"wielka aktorka - odważny człowiek"

W styczniu br. przybyła do Londynu jedna z najwybitniejszych polskich aktorek Halina Mikołajska. Wielki jej talent, kunszt słowa oraz grę aktorską podziwiano w czasie wieczoru poetyckiego w POSKu, gdzie recytowała utwory K. K.Baczyńskiego, S.Barańczaka i Cz.Miłosza.

W Ognisku wystąpiła w "monodramie" Tomasza Manna z "Opowieści Jakubowych". Opowieść biblijna, w czasie odległa została przez aktorkę po mistrzowsku, przejmująco, z niezwykłą głębią i wyczuciem odtworzona. Było to "tchnienie" prawdziwego, wielkiego teatru.

Oprócz wspaniałej aktorki poznaliśmy Halinę Mikołajską jako członkinię Komitetu Samopomocy Społecznej KOR z przemówienia na otwarciu wystawy "Fasada i tyły - kultura polska bez cenzury" zorganizowanej przez Zrzeszenie Studentów i Absolwentów w W-kiej Brytanii oraz w czasie wieczoru dyskusyjnego "Kontynentów" p.t. "Bez cenzury".

Halina Mikołajska niezwykle prosta, bezpośrednia, ujmująca określiła swoją postawę wobec wydarzeń i sytuacji w kraju. Opowiedziała o tym jak doszła do przekonania, że bierna postawa i milczenie są niewybaczalne. W grudniu 1975 podpisała petycję w sprawie poprawek do konstytucji. Mówiła również o represjach i szykanach, które ją dotknęły,oraz odpowiadała na szereg pytań, związanych z działalnością KORu. Obudzenie świadomości społeczeństwa, obrona przed zobojętnieniem na ludzką krzywdę, bezprawie i przemoc jest największą zasługą tego ruchu.

"Wielka aktorka, odważny człowiek - Halina Mikołajska" - tak przedstawiła ją Maryna Buchwaldowa przedstawicielka ZASPu - pozostawiła nam piękne wspomnienia nie tylko artystki dramatycznej wielkiego pokroju, ale również człowieka, który wskazuje drogę.

Maria Chmielewska.

NA OKŁADCE : Halina Mikołajska na tle orłów piastowskich.

"Fasada i Tyły -

- Polska kultura bez cenzury."

Pod takim tytułem odbyła się w Londynie w lutym wystawa dokumentów, fotografii i wydawnictw ruchów opozycyjnych w Polsce. Materiały zebrane w Polsce przez Komitet Samoobrony Społecznej/ KOR zostały przemycone za zachód i poraz pierwszy pokazane na Biennale w Wenecji w listopadzie 1977. Następnie wystawa przyjechała do Anglii gdzie dano ją pod opiekę Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich w Wielkiej Brytanii. Obecnie wystawa jest w Nowym Yorku i przez następne kilka miesięcy będzie wędrowała po Stanach Zjednoczonych.

Formę wystawy tłumaczy artykuł Stanisława Barańczyka "Fasada i Tyły" z kąd też bierze się sam tytuł. Wystawa składa się z dwuch odrębnych w charakterze części.

Pierwsza część to oficjalna fasada PRL - ostro oświetlony korytarz, którego ściany były pokryte "tapetą" plakatów i transparentów propagandowych i zdjęć zebrań partyjnych, wieców itp.

Druga, ważniejsza zawiera oryginalne dokumenty mówiące o działalności opozycji w Polsce: protesty, oświadczenia i apele Komitetu Obrony Robotników występujące przeciwko prześladowaniom po wypadkach czerwcowych 1976 r., deklaracje Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Oświadczenie Studenckiego Komitetu Solidarności, który powstał w Krakowie po zabójstwie Stanisława Pyjasa.

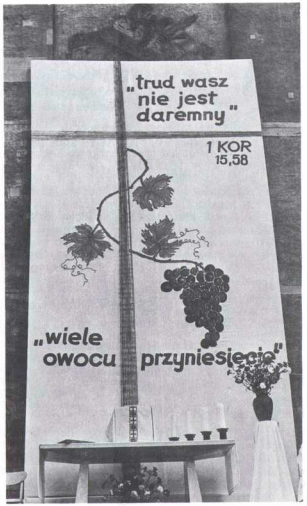

Boże Ciało 1977 /Główny ołtarz/

archiwum harcerskie.pl

Działalność Kościoła jest ilustrowana wielką ilością zdjęć: tłumy na pielgrzymkach i procesjach, współczesna sztuka i architektura kościelna, jak i dokumenty opisujące politykę rządu PRL w stosunku do Kościoła.

Pokazanych jest również szereg przykładów niecenzurowanych wydawnictw - to znaczy, Polskiego "samizdatu". Między innymi można zobaczyć "Zapis I" jak i różne niezależne czasopisma i wiele przykładów publicystyki Niezależnej Oficyny Wydawniczej /Nowa/.
/Spora część tych dokumentów jest zamieszczona w książce pod tytułem "Dissent in Poland 1976-77", wydana w języku angielskim przez Zrzeszenie Studentów i Absolwentów/.

Kontynuując "streszczanie" książki

PIERWSZE ĆWIERĆWIECZE HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO

podajemy dziś rozdział o początkach harcerstwa żeńskiego w Warszawie.

2. Skauting w Kongresówce

1911–1914

WARSZAWA.

Do powstania w Warszawie pierwszych drużyn skautowych prowadziły różne drogi.

Jedna, to zainteresowanie się samej młodzieży ruchem skautowym za granicą i, w wyniku zrozumienia wartości tego ruchu dla sprawy polskiej, organizowanie zastępów skautowych przez Zarzewie i Organizację Młodzieży Narodowej (Pet). Druga droga szła przez nauczycielstwo szkół polskich, które widząc w skautingu duże walory wychowawcze, zaczęło w poszczególnych szkołach tworzyć drużyny skautowe. Było to jednak zjawiskiem wtórnym.

Podobnie jak w Galicji i w zaborze rosyjskim Zarzewie wprowadzało do pracy swych oddziałów elementy skautowe. W zakresie pracy żeńskiej czynne były jako organizatorki Jadwiga Grabowska (Lindnerowa) i Ela Kwiatkowska, która w jesieni r. 1911, po powrocie ze zjazdu we Lwowie, poczęła organizować pierwsze zastępy skautowe.

Na wiosnę 1912 r. na zebraniu u kol. Lubeckiej kol. Władysława Martynowiczówna wygłosiła referat o skautingu dla dziewcząt. Koleżanki postanowiły organizować zastępy skautowe na swoich pensjach, gdzie się uczyły. Jednak myśl ta została zrealizowana dopiero na jesieni 1912 r.“ Tymczasem „wszędzie w Warszawie, gdzie istniały Koła Organizacji Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej w gimnazjach żeńskich (Gepnerówny, Matyskówny, Łojkówny, Steinbokówny, Stiehe, Kochanowskiej, Kudasiewiczowej i wielu innych) są tworzone zastępy skautowe, do których z obowiązku należą wszystkie członkinie organizacji. Drużynową tej pierwszej drużyny żeńskiej zostaje mianowana Jadwiga Grabowska (Lindnerowa),

W listopadzie r. 1912, w wyniku skautowych zainteresowań nauczycielstwa i akcji Zarzewia powstały dwie nowe drużyny żeńskie: II im. Tadeusza Kościuszki na pensii A. Walickiej i III im. Romualda Traugutta na pensii J. Kowalczykówny.

W jesieni r. 1912 zamierzenia skautowe O.M.N. weszły również w okres realizacji: „wyznaczono zbiórkę, na którą przyszły koleżanki Stefka Kuszlówna, Marja Zamecka, Ada Tołłoczkówna, Zofia Rackmanówna, Janina Pancerówna i Irena Rebandelówna. Na zbiórce tej kol. Alfons Borkiewicz uformował z nas zastęp, zapoznał z Prawem skautowym i pozdrowieniem przeprowadził musztrę zastępu i polecił szukać odpowiednich koleżanek, z których możnaby było utworzyć zastępy skautowe. Pod jego kierunkiem odbyło się jeszcze kilka zbiórek, na których uczyłyśmy się Prawa skautowego, węzłów, musztry, przeprowadzałyśmy różne gry i zabawy na spostrzegawczość i t. p. Na ostatniej zbiórce otrzymałyśmy od kol. Borkiewicza rozkaz utworzenia zastępów z naszych koleżanek i prowadzenia ich tak, jak on nas prowadził. Te które potrafią zorganizować zastępy miały zostać zastępowemi; jako plutonową wyznaczył Janinę Pancerównę i polecił jej porozumiewać się z wyższymi władzami, bo on już nie ma czasu nami się zajmować“.

Wobec powstawania wszędzie zastępów skautowych Ela Kwiatkowska przystąpiła do organizowania Naczelnej Komendy. W skład jej weszły: Ela Kwiatkowska, jako przedstawicielka Zarzewia, Janina Pancerówna, jako przedstawicielka O.M.N. i nauczycielki: Romana Pachucka, Zofia Olędzka, Józefa Gebethnerówna.

Komenda Naczelna była zależna od Zarządu Głównego Żeńskich Drużyn Skautowych we Lwowie, stanowiącego najwyższą władzę dla wszystkich żeńskich drużyn skautowych, bez względu na kordony zaborcze dzielące ziemie polskie. Z powodu konspiracyjnego charakteru skautingu pod zaborem rosyjskim i pruskim, wszelkie porozumienia odbywały się drogą prywatnej korespondencji lub ustnie.

W ten sposób umówioną uprzednio co do treści depeszą Zarząd Główny mianował na wiosnę r. 1913 Elę Kwiatkowską, jako komendantkę na zabór rosyjski.

„Łączność organizacyjna w owe czasy była słaba, bo organizacja skautowa była zakonspirowana zarówno przed władzami rosyjskimi, jak i przed własnym społeczeństwem, które powstrzymywało młodzież, bojąc się, że ruch przygotuje ją do nowego powstania. Wprawdzie przy przyjmowaniu dziewcząt do zastępu zaznaczało się, że winny mieć pozwolenie rodziców, ale nie przestrzegano tego i były całe zastępy dziewcząt, którym rodzice zabronili należeć do skautingu, lub wogóle nie byli wtajemniczeni.

Praca ograniczała się głównie do zbiórek zastępów. Zbiórki plutonu lub drużyny odbywały się bardzo rzadko. Liczniejszych zebrań unikano, by nie zwrócić uwagi żandarmerii rosyjskiej i nie narazić organizacji lub tych, w których mieszkaniu odbywała się zbiórka. Zajęcia w zastępach polegały na gawędach na temat Prawa skautowego, wiązaniu węzłów, rysowaniu i powiększaniu map, ćwiczeniach zmysłów, wyrabianiu szybkiej i trafnej orientacji. Ćwiczyłyśmy też musztrę zastępu i przygotowałyśmy uroczyste obchody rocznic narodowych.

Obchody te były dla nas w owe czasy prawdziwą ucztą duchową, dawały siłę do dalszej pracy. Pamiętam jeden taki obchód, urządzony w rocznicę powstania listopadowego w mieszkaniu Stachy Jardelówny przy ul. Miodowej. Zebrała się tam cała drużyna, koło 40 dziewcząt, oraz kilku chłopców skautów, którzy pomagali zastępom w pracy. Żeby nie zwrócić uwagi policji, dziewczęta z każdego zastępu miały wyznaczony dokładny czas przyjścia na zbiórkę, mieszkanie zaś było ubezpieczone odpowiednio wystawionymi wartami. A gdyby ktoś nieodpowiedni chciał nas odwiedzić, to dowiedziałby się, że dziś jest wigilia św. Andrzeja i że zebrałyśmy się, aby się zabawić i powróżyć sobie z wosku.

O godzinie 5-ej obchód rozpoczął się przemówieniem drużynowej o przebiegu powstania. Na tym tle skreśliła nam piękną postać Emilii Plater, która porzuciła dom i rodzinę, by walczyć o wolność Polski. To wzór do naśladowania dla nas. Następnie deklamowało kilka dziewcząt „Odę do młodości“, „Śmierć pułkownika“ i wiersz Tetmajera „Padliśmy w boju“. Na zakończenie Stasia zagrała na fortepianie „Jeszcze Polska nie zginęła“, a my stojąc na baczność ślubowałyśmy, że każda jest gotowa oddać życie, by odzyskać wolność dla Polski. Potem powoli zaczęłyśmy się rozchodzić do domów, nie myśląc o wróżbach i zabawie.

„Poza zbiórkami — opowiada dalej Irena Rebandelówna Mydlarzowa — chodziłyśmy też na gimnastykę do sali Sokoła na ul. Ludną. Był tam zorganizowany dwa razy w tygodniu specjalny zespół dla skautek. Niedziele i święta często były przeznaczane na wycieczki, co też było połączone z trudnościami. Przed wycieczką odbywała się zbiórka tych, które miały jechać. Tu omawiałyśmy projektowany plan wycieczki i każda dostawała swoją marszrutę. Rano wyjeżdżałyśmy z Warszawy po dwie lub trzy, nieraz w różnych wagonach, a nawet różnymi pociągami. Najczęściej jeździłyśmy w stronę Wawra, Drewnicy, Józefowa i Miłosny. Spotykałyśmy się dopiero w lesie, w wyznaczonym punkcie. Tam odbywał się raport i sprawdzenie obecności. Wybierałyśmy miejsce na biwak, wyznaczało się warty i zastęp służbowy, który miał przygotować posiłek, podczas gdy reszta drużyny szła na ćwiczenia. Przeprowadzałyśmy wywiad terenu, urządzałyśmy podchodzenia, rysowałyśmy plan okolicy, uczyłyśmy się posługiwać mapą, porozumiewać przy pomocy sygnalizacji i budować szałasy, które nazywałyśmy namiotami. Po spożyciu posiłku odbywała się gawęda, poczem szybko sprzątałyśmy biwak. Na zakończenie odbywała się musztra plutonu, raport i rozkaz rozejścia. Dzieliłyśmy się znów na grupki, by wrócić do Warszawy koło 6-ej wieczorem. Czasami wracałyśmy piechotą, bo wtedy mogłyśmy dłużej przebywać razem, maszerując w szyku wojskowym z ubezpieczeniami. Później na zbiórkach omawiałyśmy ćwiczenia przerobione na wycieczce, pisałyśmy listy i rozkazy alfabetem Morse'a i t. p. W czasach późniejszych (1914/15) dużą usługę oddało nam Towarzystwo Krajoznawcze, pod którego opieką mogłyśmy już swobodnie odbywać wycieczki“.

Już jednak w lecie r. 1913 odbyła się pierwsza kolonia skautowa żeńska, połączona z kursem, zorganizowana z pomocą instruktorek lwowskich w Rusinówku koło Opoczna.

We wrześniu 1913 r. przybyła do Warszawy Jadwiga Falkowska w celu wzmocnienia kontaktu między Lwowem i Warszawą i zawiezienia harcerkom warszawskim potrzebnych im instrukcji i wskazówek.

W pracy odczuwał się brak sił kierowniczych,

Teraz jednak chodziło o zorganizowanie takiego kursu, który wniósłby dużo rzeczy nowych, który umożliwiłby dalsze prowadzenie pracy siłami żeńskimi, według programów i metod właściwych harcerstwu żeńskiemu. Z pomocą przyszedł Lwów i w czasie od 14 do 22 kwietnia 1914 r. odbył się w Warszawie kurs instruktorski, prowadzony przez Jadwigę Falkowską i Elę Kwiatkowską.

archiwum harcerskie.pl

Pod modrym niebem Argentyny

Druhna Ela Andrzejowska pojechała do BUENOS AIRES. W czasie pobytu w Argentynie odwiedziła wraz z Druhną WIKI obóz Harcerski

Droga z Buenos Aires na południe około 750 km. zabiera nam całe 14 godzin, bo "Falcon" druhny Wiki trochę "kaprysi" i często musimy odpoczywać. Jedziemy na Flores - Azul - oliveras w kierunku na Bahia Blanca w góry SIERRA DE LA VENTANA. Chciwie oglądam wszystko po obu stronach szosy. Długo ciągną się przedmieścia no i wreszcie jesteśmy pomiędzy pastwiskami, mijamy stada krów. Od czasu do czasu widać pastucha "gaucho" na koniu Powoli krajobraz się zmienia i teraz z obu stron drogi ciągną się mokradła z taflami wody. Zadziwiające ilości ptactwa wodnego, które nic sobie nie robi z przejeżdżających samochodów. Śliczne czaple, bociany, flamingi, kaczek mnóstwo, kurek wodnych, bekasów i innych, które trudno rozpoznać. Ciągnie się to kilometrami.

Trochę dalej widać ogromne pola słoneczników i kukurydzy. W pewnej chwili zatrzymuje nas patrol wojskowy /to przecież Argentyna/, ale zajrzawszy do samochodu puszcza bez legitymowania

Wreszcie, na widnokręgu ukazuje się pasmo górskie, a zaraz potem kilku cywilów daje znów znaki żeby zatrzymać się. W powietrzu awionetka, która zgrabnie ląduje na szosie o kilkanaście metrów przed nami. To właściciel "estancii" /majątku/ wraca z jakiejś podróży i wsiada do samochodu, który czeka na niego przy drodze.

Wreszcie wjeżdżamy w góry, jedziemy serpentynami - po drodze zachwyca mnie drzewo na którym zapalają się i gasną "lampki elektryczne" - to olbrzymie świetliki odprawiające swe gody.

Hasłem obozu jest piosenka ułożona przez Komendantkę Chorągwi, druhnę Kazię Rafalik, hm.

Pada deszcz, kropi deszcz
zmoczył cały las.
Nad przełęczą wisi tęcza
niby słucki pas.
W nieba skłon z obu stron
łuk się barwny pnie
sieje blaski i kolory
nad miasta i wsie.
Podaj rękę siostro
przez tęczowy pas,
a pójdziemy prosto
drużyną przez las!
Przemierzymy drogi
zdobędziemy szczyty
i radosna pieśń uderzy
w nieba chryzolity.

Szumi zdrój, śpiewa las,
pieśni dziwnej skład,
tęczowymi kolorami
opaszemy świat.
Tam gdzie cień, gdzie jest mrok,
gdzie radości brak,
po tęczowym idąc moście
zaśpiewajmy tak:
Z tęczowego mostu
widać cały świat,
od obozu "La Ventana"
aż po szczyty Tatr.
Na tęczowym moście
przy ptaszęcym wtórze
jedno bije polskie serce
w harcerskim mundurze!

archiwum harcerskie.pl

Obóz w Villa Ventona rozłożył się na leśnej polanie. Na tle ściany z wysokich cyprysów zawisły na trójkątnym maszcie flagi: biało czerwona i biało niebieska argentyńska. Wkrąg ustawiły się namioty obozu "TĘCZOWY MOST".

Stan obozu - 30 wraz z komendą.

Czas trwania - 4 tygodnie.

Zastępy - "żółty", "pomarańczowy" i "niebieski" są mieszane - młodsze i starsze dziewczynki.

Komenda - przez pierwsze 2 tygodnie - dwie siostry Mozolewskie, Krysia i Dorota, obie phm, a przez następne 2 tygodnie - Joasia Sempolińska, przew. i przyboczna Lala Woyno, przew.

Podczas pierwszych 2 tygodni wszystkie starsze dziewczęta /12/ brały udział w kursie zastępowych, który o ile stwierdziłam, był prowadzony bardzo właściwie, a mianowicie praktycznie z naciskiem na technikę harcerską. Oprócz tego uczestniczki kursu były funkcyjnymi na obozie. Obożną były druhna Krysia Kuklińska.

Zastępy rozlokowane są w "8kach" i każdy zastęp ma bardzo gustowne ozdoby z drzewa i sznurka. W środku polany, na jakby tu umyślnie rosnącym wysokim drzewie tui, kapliczka z prostym krzyżem i Matką Boską Częstochowską. Na pionierkę położono duży nacisk.

Uderza na obozie pogodny nastrój i karność. Bardzo częste raporty zastępów. Wychowanie fizyczne, sport, gimnastykę i gry prowadzi Komendantka - profesorka W.F. w szkole argentyńskiej.

Praca na obozie jest dość ciężka ze względu na noszenie wody ze strumyka, /¼ km/. Służbowa pełni wartę u bramy obozowej w dzień i w nocy po 4 godziny. Pomimo to przez 5 dni nie widziałam nieuśmiechniętej buzi.... 11 dziewcząt było na obozie po raz pierwszy.

Mundurki noszą szaro-błękitne, podobne do argentyńskiego nieba.

Pogoda i spokój - to charakterystyczne cechy tego obozu.

Posiłki smaczne, potrawy polskie uzupełniane owocami z pobliskiego sadu. Kwatermistrzymi - druhna przew. Zapart, bardzo dzielnie sobie radzi z dostawą prowiantu. /Do najbliższego miasteczka 20 km./. Organizuje transport jak może...

W pobliżu obozu mają kryjówki ogromne jaszczury - iguany, długie około metra, które bardzo lubią owoce i chleb i przychodzą na posiłki. Pełno ptactwa - jasno brązowe podobne do gołębi, a także pomarańczowo upierzone "quintobe" fruwają bez obawy. Kto się nie boi może podpatrzyć węża "lichura" pomarańczowo żółty w czarne kratki - podobno nawet wspina się po drzewach, lub inny z czerwoną kreską na grzbiecie w zygzaki czarne i żółte. Są to oczywiście węże niejadowite. Drogą przebiega mały czarno brązowy "quirgincho" - pancernik.

Dalszy ciąg nastąpi.

E. Andrzejowska.

WĘDROWNICZKI WĘDROWNICZKI

Inny temat, który bardzo się podobał na listopadowym spotkaniu-kursie Wędrowniczek, to sport, gimnastyka i

GIMNASTYKA PORANNA

Prowadziła druhna Jaga Truscoe,hm. z Londynu.

- Po co codzienna gimnastyka i dlaczego poranna?

Zadajemy takie pytanie niejednokrotnie i najczęściej dajemy sobie taką odpowiedź:

- W naszym codziennym, pracowitym życiu jest to zbyteczne, gdyż i tak mamy dość ruchu.

Jest to zupełnie fałszywy wniosek. Owszem, codziennie robimy mnóstwo ruchów - tylko zapominamy o jednym, że to nie są ćwiczenia racjonalne, które poruszałyby całą strukturę ciała ludzkiego. Otóż, codzienne ćwiczenia gimnastyczne, dobrze przemyślane i odpowiednio dobrane poruszają i usprawniają nie tylko mięśnie, lecz także układ krwionośny, nerwowy, stawy, organy wewnętrzne. Weźmy na przykład serce i płuca. Jeśli nie uprawiamy ćwiczeń, to napewno zauważymy, że gdy w potrzebie przebiegniemy np. 30 metrów, to poczujemy, że serce zaczyna bić gwałtownie, krew uderza do głowy i mamy zadyszkę. W domu - trudno uklęknąć, lub wejść na drabinę i t d...

Obejrzyjmy starannie swoją postawę w lustrze - zauważymy, że trzeba coś poprawić i gimnastyczne ćwiczenia będą w tym pomocne. Wszystkie mięśnie i stawy zaczną pracować prawidłowo, nabiorą sprężystości i elastyczności, zaczniemy prostować plecy, prawidłowo i ładnie trzymać głowę. Mięśnie bruszne wzmocnią się i pozbędziemy się tłuszczu na nich, zaczniemy sprężyście i elastycznie chodzić, bieg nie będzie sprawiać trudności. Pobudzony obieg krwi usposobi do dobrego samopoczucia i doda energii, a tak rozpoczęty dzień będzie bardziej wydajny.

Przed rozpoczęciem systematycznych ćwiczeń należy skontrolować stan zdrowia. Następnie przygotować ćwiczenia, które wszechstronnie przećwiczyłyby organizm.

Gimnastykę rozpoczynamy od łatwych, prostych w układzie ćwiczeń. Stopniowo przechodzimy do trudniejszych i zwiększamy ilość powtórzeń, nie forsując, nie doprowadzając do zadyszki, lub uczucia trudności w oddychaniu i silnego zmęczenia. Ćwiczyć tak, żeby po ćwiczeniach czuć się rześko, przyjemnie i z ochotą do czynu.

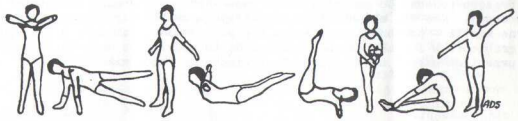

Systematyczne ćwiczenia przygotowują nas fizycznie do różnych sportów. Wszyscy sportowcy przed rozpoczęciem właściwego treningu gimnastykują się.

Ćwiczenia fizyczne nie są nowoczesnym wynalazkiem. Znane były dobrze w świecie starożytnym. Wiemy z historii Grecji o Olimpiadach do których greccy sportowcy przygotowywali się długo i gruntownie. Cały naród oczekiwał tego wydarzenia. Zaprzestawali wojen - na okres igrzysk zawieszano broń. Hasłem Olimpiady było: "KALOS KAGATO" - "PIĘKNO I DOBRO"

Polscy wychowawcy-pedagodzy przyjęli hasło w wychowaniu fizycznym:

"W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH"

Raz jeszcze powtórzę: TYLKO SYSTEMYTYCZNE ĆWICZENIA DAJĄ WYNIKI.

Życzę powodzenia,

CZUWAJ !

Jaga Truscoe,hm.

CODZIENNA GIMNASTYKA PORANNA
powinna składać się z następujących ćwiczeń:

1. Rozgrzewające, rozruszające,np.:
   lekki bieg, gra bieżna, jakiś pląs.
2. Ćwiczenia ramion, głowy
3. Ćwiczenia nóg /różnorodne/
4. Ćwiczenia tułowia
5. Ćwiczenia równowagi, np:
   stanie na jednej nodze z rękoma w bok,
   stanie na jednej nodze połączone z ćwiczeniami tułowia.
6. Biegi, skoki
7. Ćwiczenia oddechowe
8. Rozluźniające, obecnie zwane relaksowe
9. Końcowe, np: fragment tańca ludowego,
   marsz rytmiczny ze śpiewem, co również ureguluje oddech.

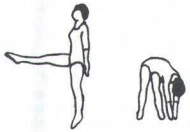

Ćwiczenia z poszczególnych grup należy stosować różnorodne, aby poruszyć wszystkie mięśnie i stawy. Powyższy schemat można stosować nie tylko do ćwiczeń jednej osoby, ale też dla grupy np. na obozie, kursie, czy biwaku.

O porannej gimnastyce była mowa na spotkaniu wędrowniczek, ale przecież nie tylko wędrowniczki ale i wszystkie harcerki i wszystkie, wszystkie instruktorki powinny codziennie rano gimnastykować się.

Druhna Jaga poleca bardzo książkę:

PHYSICAL FITNESS
Exersises developed by The Royal Canadian Air Force
Wydawca : Pinguin, England. Ostatnie wydanie 1977.

archiwum harcerskie.pl

Ideały harcerskie na tle dzisiejszego świata

Kiedyś miałam na podobny temat gawędę. Dlaczego tak mnie to interesuje? Bo porównując młodzież w szerszym znaczeniu z młodzieżą wychowaną w harcerstwie i myślę, że nasza młodzież jest inna, ma inny pogląd na życie, jest lepiej do niego przygotowana. I w dzisiejszych czasach, gdy młodzież przeżywa kryzys, nasza organizacja jest tym "kołem ratunkowym", które ratuje przed niebezpieczeństwami spowodowanymi ogólnym postępem.

Będąc profesorką, wykładam w szkołach i jestem w kontakcie z młodzieżą i widzę, że jest masa różnych niebezpieczeństw, które czyhają na młodzież. Czytając gazety, lub patrząc na telewizję znajdujemy potwierdzenie tego spostrzeżenia.

Świat idzie naprzód. Mamy coraz lepsze warunki, wygody, człowiek stara się ułatwić sobie życie i wymyśla przeróżne rzeczy, aby to uzyskać. Ale zapomina o bardzo ważnej rzeczy, zapomina o życiu duchowym i o życiu rodzinnym. Skutki tego widzimy prawie codziennie: rodziny rozbite, dzieci opuszczone przebywają większą część czasu poza domem i napotykają na różne problemy, jak: kwestia płci, narkotyki, bunt przeciwko utartym zwyczajom itp...

z teczki wydziału kształcenia

Dlatego myślę, że ideały harcerskie są bardzo potrzebne w dzisiejszym świecie. Harcerstwo wychowuje młodzież, przygotowuje ją do życia, wzmacnia charakter /hartuje/ i w ten sposób pomaga w znalezieniu jakiegoś celu w życiu, bo większość dzisiejszej młodzieży nie widzi żadnego celu, czy też nie potrafi pobrać decyzji i w tej niebezpiecznej chwili napotyka na wyżej wymienione problemy i trudności.

Ważnym punktem prawa harcerskiego jest miłość bliźniego. Cała praca jest na tym oparta. W obecnych czasach, a według mnie zawsze, jest to bardzo ważne, bo gdybyśmy wszyscy chcieli szanować i traktować dobrze naszych bliźnich /wszystkich/, to nie byłoby tyle nieporozumień, kłótni, i nawet wojen.

Kończąc ten krótki list, ale szczery list, chcę podkreślić, że harcerstwo jest organizacją potrzebną na tym świecie, jest organizacją wychowawczą w szerokim pojęciu. Harcerz i Harcerka to młodzież dobrze przygotowana do życia, to młodzież czysta i pełna zdrowych i dobrych zasad. Dlatego jak będę miała dzieci, to napewno poślę je do zuchów, bo chciałabym, aby czuły się tak dobrze, jak ja się czuję.

C Z U W A J !

J. Sempolińska, przew.
Argentyna.

LIST Z AMERYKI

domek
Flanders Road
Bethlehem, Conn. 06751
8 luty 1978,
Popielec.

Kochany Węzełku,

Otrzymałam w styczniu wspaniały dar od Ewy, z domu Piątkiewicz. Wraz z Hanką Grabińską administrowały miesięcznikiem harcerek "OGNIWA", który redagowałam w Londynie 30 lat temu. Z tego okresu datuje się nasza znajomość.

Ewa tak pisze:

"..... Wzięłam do ręki ostatni, świąteczny Węzełek i przeczytałam kartki z pamiętnika. Nieraz myślałam sobie o Tobie, słysząc o niespodziewanej śmierci Twego Stasia. Ponieważ sama przeszłam to pięć i pół lat temu, doskonale rozumiem co czujesz, i jak musisz walczyć nie tylko z codziennego życia przeciwnościami, ale i z tęsknotą, pustką i pamięcią.... Mnie szalenie pomogła ta karteczka i na niej wydrukowane słowa. Załączam ją dla Ciebie w nadziei, że może i Tobie pomogą, dodadzą otuchy i powrócą tę radość i jasność w życiu, która tak przygasa po odejściu tych najbliższych.
.... Mnie się tak życie ułożyło, że nie pracuję w harcerstwie, ale są to moi wszyscy synowie: byli bardzo czynni - ostatnia dwójka /bliźniaki: Piotr i Paweł/ nadal pracują w Błękitnej Trójce. Kontakt z Harcerstwem utrzymuję dzięki drużynie "Pochodnia" - która mimo mojego "bezrobocia" wita mnie zawsze serdecznie u siebie i nie zapomina o mnie...."

Wielką radość sprawił mi list Ewy i prześliczny tekst o ciągłości życia, porównanego z żaglowcem, znikającym z przed naszych oczu, witanym po drugiej stronie horyzontu w momencie gdy my go żegnamy.... Oczywiście popłakałam się nad listem i nad żaglowcem. O "dar łez" modlić się nie potrzebuję, mam je bardzo blisko....

Wy, "później urodzone" i w anglosaskim świecie wychowane, pewno nie wiecie nawet, że w dawnych książeczkach do nabożeństwa znajdowały się modlitwy o cierpliwość, o męstwo, o pogodę ducha, ale również i o "dar łez", co psychologicznie jest bardzo uzasadnione!

Dopiero była gwiazdka, a dziś już Popielec, coprawda wczesny w tym roku. Otrzymałam grudniowy WĘZEŁEK. W tej chwili numer lutowy jest już chyba wydrukowany, to co piszę, powinno znaleźć się w kwietniowym. Ten kwietniowy numer, miejmy nadzieję dotrze do wszystkich delegacji krajowych na zjeździe POLONIA JUTRA w Toronto 25 maja. Do Kanady nie wybieram się, ale bardzo mnie interesuje wychowanie młodego pokolenia światowej Polonii. Harcerstwo bierze udział w jej organizowaniu, chciałabym nadać temu praktyczny wyraz: abyśmy wszędzie na świecie, od zucha do siwowłosych seniorek, zatroszczyły się w swoim gronie o siano i opłatki i dopilnowały ich rozprowadzenia, zarówno wśród rodzin rozrzuconych po świecie, jak i wśród organizacji polonijnych.

Z Domku będziemy nadal wydawać kartkę gwiazdkową z opłatkiem na sianie.

Druhna Ela Andrzejowska zajmuje się akcją opłatkową na Europę. Nie chodzi ani o stypendia, ani o rozprowadzanie kartek "Domkowych", lecz o wciągnięcie Tęczy, Węzełka, GKHek do utrzymania pięknej polskiej tradycji, do szerzenia jej wśród społeczności gdzie żyjemy, do łączenia światowej Polonii.

"OPŁATEK I PRASA - ŁĄCZĄ POLAKÓW NA ŚWIECIE"...

Drugim ogniwem łączącym światową Polonię jest coroczny kalendarz kościelno - historyczny, z odpowiednim w y b o r e m dat i świąt. Miesiąc na kartce, łatwej do odbicia, do użytku na zbiórki harcerskie i w szkołach polskich, do powieszenia w kuchni, czy przy telefonie.

archiwum harcerskie.pl

Czy wpisujecie SWOJE daty do nowego kalendarza zaraz po gwiazdce? Nie robiłam tego bardzo skrupulatnie, ale na ten tak bardzo dla mnie NOWY rok 1978 i na następne lata terminarz staje się bardzo ważny. Daty są jak strzałki w szukaniu tropów, a spotkania z ludźmi - jak listy na trasie "biegu" życiowego, dają cenne wskazówki.

Chciałabym, aby ORGANIZACJA HARCEREK co roku wydała kalendarz. Dużo jest polskich kalendarzy, ale trzeba z nich wybrać informacje kościelne i historyczne, które uważamy za najważniejsze dla wychowania młodych. Wydaje się to piękne zadanie dla rozrzuconych po świecie harcmistrzyń, zarówno tych wcześniej, jak i później urodzonych.

Zaraz po Nowym Roku zabrałam się do zaległości korespondencyjnych, odbiłam ogólny list w odpowiedzi na troskliwe pytania "co u Ciebie słychać, jakie masz plany":

> Mieszkać chcę do końca życia w Bethlehem. Domek dzielę teraz z bardzo sympatyczną Nancy, studentką polskiego pochodzenia i jej córeczką. Nadal pracuję w Waterbury, w Catholic Family Services. Jako social worker, również jestem wolontariuszką na tej funkcji w Bethlehem. Zachodzę tu ciekawe procesy w t.zw. "budowaniu społeczności" w czym uczestniczę z dużym nakładem czasu i energii, ale i z zadowoleniem. Oparciem psychicznym są mi siostry Benedyktynki z opactwa Regina Laudis, odległego o milę. Nie mam w USA żadnej rodziny.
>
> Prasa w ogóle, a harcerska w szczególności, jest stałą bolączką. Obawiam się, że SPÓJNIK, od 20 lat wydawany przez dha Henryka Półtoraka, łączący 250 rodzin w USA, nie zdoła się utrzymać. Projekt kwartalnika CZUJ DUCH, z Zarządem Okręgu ZHP USA jako wydawcą, nie wydaje mi się realny.
> 120 egz. WĘZEŁKA harcerek, wydawanego w Londynie, rozchodzi się w USA. Na jego łamach postaram się utrzymać kontakt z ORGANIZACJĄ HARCEREK i jej przyjaciółmi. ++
>
> Przyjmuję od września do Trzech Króli roczną prenumeratę: KULTURA I ZESZYTY HISTORYCZNE, NOWY DZIENNIK, POLISH HERITAGE /Kluby Kulturalne/, PERSPECTIVES, WĘZEŁEK.
>
> Jestem członkiem Rady Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku.
>
> Na koncie PSEP, złożone jest $1500 z ofiar na STAN GIERAT FUND. Grono osobistych przyjaciół, włącznie z prezesem SPK Januszem Krzyżanowskim i przewodniczącym ZHP USA, Janem Lipińskim, zastanawia się nad formalno-prawną i praktyczną stroną tego Funduszu, oraz nad użytecznością DOMKU dla polskiej społeczności. Nie umiemy jeszcze powziąć żadnej decyzji. W Bethlehem i w White Memorial Foundation, wraz z Bantam Lake Youth Hostel, są możliwości obosowe i biwakowe. Chciałabym też, aby spotykały się w DOMKU dzieci harcerek "Podhala".
>
> ++ - co właśnie czynię!

Pracujemy z Anią Kubik nad Kalendarzem 1979 i nad kartką opłatkową 1978. Napisałam strony do "Spójnika" Nr 1/78. Z tego wszystkiego wniosek, że spanie na trumnie nie odbiera mi żywotności. Jest to śliczna, pachnąca żywicą sosnową skrzynia, z grubym materacem, nakryta zieloną aksamitną kapą. Czemu to denerwuje niektóre z Was? ! Czemu ma to być makabryczne umartwienie? Śpi mi się doskonale.

Czas płynie rytmicznie: W Nowy rok przewinęło się tu prawie 50 osób, przyjaciół betlejemskich, na polski bigos. 2go stycznia tuzin Podhalanek z trojgiem dzieci zjechało się na choinkę, a wieczorem Nancy i Maggie urządziły mi "birthday party" tort ze świeczkami... Pojechałam 7go stycznia do Nowego Jorku na zebranie Rady Polskiego Instytutu Naukowego.... Śnieżyca i oblodzenie - zamknięte biura - wolne dni na pisanie do Was. A dziś Popielec - pamiętaj człowiecze żeś proch jest i w proch obrócisz się - ale przedtem jeszcze wyjdzie wiele Węzełków, opłatkowych kartek i kalendarzy, wiele minie adwentów i gwiazdek, popieloów i Wielkich Piątków i poranków Zmartwychwstania, bo taka jest kolej życia.

Zaczęłam od listu Ewy i kończę jej wezwaniem, abym czuwała z uśmiechem. Pomóżmy sobie nawzajem, siostry harcerki, na stronach Węzełka, Tęczowym mostem poprzez Atlantyk !

Ewa Gieratowa

P.S. Druhnie Krysi Burskiej, która zdrowieje po wypadku samochodowym, dziękuję za dobry list.

.... Polacy są narodem w diasporze i pozostaną w diasporze, jeśli nie na zawsze, to przez dziesiątki lat. Diaspora jest innym pojęciem niż emigracja i Polonia.

Diaspora jest rozproszeniem, tragedią i szansą. Tragedią zatraty w świecie i szansą obecności w świecie. Na świecie liczy się sukces, albo wartość trwała.....

.... O przyszłości diaspory zadecydują nie parafialne szkoły w gettach, ale obecność Polaków na uniwersytetach** w tyglu, gdzie się wytapia przyszłość.....

Jan Kott w artykule "Janta albo zapis"
WIADOMOSCI, Londyn, 4 grudnia 1977.

** ale aby być Polakiem na uniwersytecie trzeba w dzieciństwie pochodzić do polskiej szkoły.

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI piszą . . . . . .

druhna Zofia Żaba,phm, Wilmslow, Anglia, pisze:/w arkuszu rejestracyjnym/-

Największe trudności napotykam w pracy z zastępem wędrowniczek. Nie chodzi o brak chęci ze strony dziewcząt, lecz o trudności programowe i brak starszych dziewcząt do prowadzenia zastępu.

druhna Władysława Wojciechowska,hm, Toledo, USA, /w arkuszu rejestracyjnym/ pisze:

Lat mi przybywa, ale duchem jestem młoda! Przepadam za ogniskami, ciągnę do lasu na wycieczki, przeprawiam się przez strumyki, tęsknię do biwaków. Kocham tradycje harcerskie więcej i więcej.

druhna Włada Spławska,hm, Naczelniczka Harcerek, pisze:

W styczniu b.r. ukazał się w Dzienniku Polskim w Londynie artykuł jednego z instruktorów p.t. Akcja "Nowy Zryw 78" - Wielka Kampania Zuchowa.

W podanej informacji o powstaniu ruchu zuchowego w Polsce znalazła się nieścisłość. Jest tam podane, że: "Ruch zuchowy jest dziełem jednego z wybitnych współczesnych pedagogów - profesora Aleksandra Kamińskiego."

Ponieważ Dziennik Polski dociera do wielu ośrodków i może w młodzieży emigracyjnej zniekształcić prawdę o powstaniu ruchu zuchowego, uważam za stosowne wyjaśnić, że ruch zuchowy w Polsce zapoczątkowały harcerki.

Już w 1918 roku druhna Zienkiewiczówna napisała książkę p.t. - Związek Zuchów, czyli małych harcerzy", w której usiłowała podać sposoby pracy z najmłodszymi harcerzami i harcerkami i nazwała ich zuchami.

Od roku 1921 rozwija dalej ruch zuchowy hm. J. Zwolakowska, obejmując w 1928 r. wydział zuchów w Głównej Kwaterze Harcerek i wydając szereg podręczników i prac.

Aleksander Kamiński, wybitny pedagog, w swojej książce "Krąg Rady" pisze na stronie 19:

"Tym niemniej jednak nie można zaprzeczyć faktom i trzeba stwierdzić że to harcerki właśnie uczyniły w Polsce pierwszy oryginalny, zdecydowany i szczęśliwy krok w kierunku dopasowania harcerstwa do dzieci".

W KSIĄŻCE WODZA ZUCHÓW na stronie 5 podaje:

" W 1926 roku polskie harcerstwo żeńskie poczyniło wyraźne kroki w celu zreformowania, ujednostajnienia i pchnięcia naprzód oryginalnego polskiego ruchu zuchowego.

Od 1931 roku zabrało się harcerstwo męskie do zuchów chłopców."

Nie sądzę, aby powyższa nieścisłość była podana celowo, tym nie mniej opublikowana wymaga sprostowania.

Supełki

Następna lista Supełków

Druhna Halszka przysłała SUPEŁEK od zastępu Iskier, i zapytuje czy dostałyśmy, bo nie było potwierdzenia w WĘZEŁKU.
Rzeczywiście już bardzo dawno, chyba z rok, nie podawałyśmy SUPEŁKÓW.
Dlaczego???
Poprostu, z braku miejsca. Bardzo przepraszamy, ale tyle jest zawsze materiałów różnych do WĘZEŁKA, że aby więcej zmieścić, żeby więcej miejsca było na różne inne wypowiedzi czytelniczek, nie podawałyśmy SUPEŁKÓW - pomimo, że zawsze napływały.
Raz jeszcze przepraszamy i dziś podajemy, może nie zupełnie kompletną, ale dość długą listę SUPEŁKÓW za ostatnie kilka miesięcy.

Supełki nadesłały druhny (w kolejności jak wpływają):

M. Klimaszewska		55p
M. Zaleska	Ł.	5. -
E. Link		5. - dol.
W. Nawojska	Ł.	1. -
H. Ciccierska		65p
M. Niewiarowska		40p
H. Sadowska		40p
E. Dzięglewska	Ł.	1. -
K. Gasparowicz	Ł.	1. -
E. Dziewulska		25. - fr.
M. Aurzecka		85p
Bezimiennie	Ł.	5. -
Zastęp ISKIER		20. - dol.
H. Kościa	Ł.	2. -
M. Klimaszewska		75p

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek

archiwum harcerskie.pl

WIOSNA RADOSNA

archiwum harcerskie.pl